

# Słoń, Wojna Totalna

Zbrojeniowy wyścig trwa od czasu pierwszego kadru  
to co żyje, chce przetrwać i zdobyć więcej pokarmu  
pomału padlinożercy zamieniali się w łowców  
pierwsze wyjście z oceanu, aż po szary kres lądu

Rypie czaszki kręgowców miliony lat rewolucji  
Walka o terytorium; Zwierzęcy świat jest okrutny  
Nowe gatunki jak pancerze, szpony, kły w pyskach  
Tych co zostali bez broni na co dzień chroni mimikra

W krwawych igrzyskach najważniejszy jest instynkt  
Czuły wzrok, węch i słuch - rozwijają się zmysły  
Musisz być Silny lub szybki karniwor ciągnie do krwi  
Matka natura się zbroi w codziennej wojnie o byt

I tutaj wchodzimy my, ubrani cali na biało  
Zmieniamy stada w plemiona, pierwsze osady powstają  
To trwało tysiące lat, żeby się nazwać człowiekiem  
Zejszcie z drzewa do jaskiń, czas pierwotnych społeczeństw

Równocześnie z ciałem mózg się zmieniał  
Musisz mieć broń by w nocy cie żaden stwór nie wjechał  
Nadeszło wyjście z cienie, zapanowanie nad ogniem  
Wyprostowana postura w przygotowaniu na wojnę

Nim człowiek zrzucił pierwszą bombę na dom  
To wszystkie pola bitew regularnie podlewał krwią  
Broń się rozwija, dokładnie jak w świecie zwierząt  
Od pierwszej procy, po łuk, kusze po m60

Dziesiątki dekad wstecz I pełna szarża na koniu  
Dzisiaj w pociskach masz system rozczepiania atomów  
Od epoki brązu, żelaza, wojny o ropę i wiarę  
Ci co wycieli w pień wrogów piszą historie o chwale

Ten wstęp pisałem żeby nakreślić całość  
Życie jest drzewem, a nasza historia to tylko gałąź  
Nie wchodzę w globalną sferę, chcę się skupić na Polsce  
Bo to co widzę czasami robi i się serio za mocne

Mam dość tej wojenki, wiecznej walki, kto gorszy  
Widząc te brednie w TV mam chęć spalić odbiornik  
Mam dość martyrologii; przeszłość jest smutna okrutnie  
Więc wyciągam z niej wnioski, Chcę się skupiać na jutrze

Ten burdel na Wiejskiej, pełno gówna aferek  
Te tłuste ryje w garniakach, ciągle nas szczują na siebie  
Mówię to z serca i szczerze, do tych po lewej i prawej  
Żyjecie w tym samym kraju, chodząc po tej samej trawie

Wciąż wytrwale walczyście, Polska do tego przywykła  
Ale wciśnij na chwilę STOP, bo chcę podsunąć ci przykład  
Tego że zwykła codzienność kiedyś każdego dosięgnie  
Bo od kołyski do grobu kroczy ze śmiercią pod rękę

Następnie nie wiem kim jesteś, skąd, ani w co wierzysz  
Obyś od wyra w szpitalu nigdy nie dostał odleżyn  
Dla tych z którymi los dzielisz, dużo zdrowia i hajsu  
Dbaj o swe plony jak umiesz, a chwasty z pola wykarczuj

Ten ostatni rok w tańcu nie pierdolił się z nami:  
Rak zabrał ziomkowi ojca, mamę znajomej stres zabił  
Serce się kraje i zal mi, a lzy na oczy się cisną  
Pożar wziął ojca ziomkowi, z którym dzieliłem dzieciństwo

Więc sram na bezmyślnych wojenkę tych płotek  
Chce żby dziecko znajomych było szczęśliwe i zdrowe  
Oby ci matka i ojciec na zdrowiu nie podupadli  
Więc żyj i daj żyć innym, na zawsze pierd\* szufladki

Gdy wysyłam hajs w akcji typu rzzutka na leki  
Ktoś nie ma na operacje, a jego córka ma termin  
Nie będę kurwa jak debil pytał za którą są stroną  
Bo nie wiem czy zasłużyli łaskawie na moja pomoc

Idąc stąd droga  
Gdyby ktoś z twoich bliskich miał problem  
I ty założysz tę zbiórkę, bo w pracy zarabiasz drobne  
To pamiętaj ziombel, uważaj, bo pilnować się trzeba  
By ci żaden Żyd lub Czarnuch hasju nie przelał

Jebać faszyzm, rasizm, mizoginów i ORMO  
Szacunek dla tych co krew przelali za nasza wolność  
Nie będę plu c na godło, ani się spinać na tęczę  
Bo tam naprawdę mam gdzieś to kto z kim chodzi za rękę

Nie będę tobą gardzić, jeśli pochodzisz z za Bugu  
Sam pracowałem na Wyspach, by spłacić cały hajs z długów  
Już mam w chuju te spory, nie jestem stroną w tej wojnie  
I wiem że w kurwę jest osób, co myślą podobnie do mnie